


**KAROLINA PAWŁOWSKA**
*redaktor wydania*

Ten numer „Gościa Niedzielnego” trafi do Państwa rąk w szczególnym czasie. Przeżywamy bowiem najważniejsze dni w życiu każdego chrześcijanina. Cieszymy się z tego, że możemy Państwu towarzyszyć. Życzymy Wam, drodzy Czytelnicy, by radość płynąca z pustego grobu Chrystusa była źródłem nadziei i siły – takiej, która otwiera serca na drugiego człowieka. O otwartych na oścież sercach rodziców zastępczych opowie Julia Markowska na str. IV–V. Zapraszam do lektury. ■

## ZA TYDZIEŃ

- Poznamy MACIEJA MICHAŁSKIEGO, marynarza, który o swojej wierze i emocjach opowiada wierszem
- Odwiedzimy parafię pw. Najświętszej Maryi Panny Królowej Polski w JASTROWIU

Rozpoczęcie postługi metropolity warszawskiego

## Zdobył serca warszawiaków

Ingres abp. Kazimierza Nycza był niezapomnianym przeżyciem. Koszalinianie zgromadzeni w archikatedrze św. Jana nieraz ocierali łzę ze wzruszenia.

Koszalińscy samorządowcy, pracownicy mediów katolickich i osoby prywatne pojechali na ingres, aby swoją modlitwą wesprzeć byłego biskupa diecezji koszalińsko-kołobrzesckiej. Przed Mszą św. arcybiskup wysłuchał dekretu Stolicy Apostolskiej o powierzeniu mu urzędu i podpisał protokół przejęcia archidiecezji. Odebrał także homagium – znak czci i posłuszeństwa od przedstawicieli warszawskiego Kościoła. Pastorał – znak władzy duchownej nad archidiecezją – przekazali mu prymas Polski kardynał Józef Glemp, który ponad 25 lat pełnił tę funkcję, i nuncjusz apostolski w Polsce abp Józef Kowalczyk. Abp Kazimierz Nycz w swojej homilii sporo miejsca poświęcił młodym. – O młode pokolenie rozgrywa się dziś największa, najbardziej agresywna i bezwzględna walka negatywnych sił współczesnego świata. A jest to pokolenie młodzieży w przeogromnej większości dobrej, przygotowane do obecnego, jakże wymagającego życia. Jeszcze nigdy w Polsce tylu młodych nie zdawało matury, nie kończyło studiów. Nie mają barier językowych, znani są z najwyższej klasy wykształcenia – podkreślił. Zgromadzona w kościele młodzież przyjęła te słowa bardzo ciepło. – Cieszę się, że abp Kazimierz Nycz został metropo-


*JULIA MARKOWSKA*

**Abp Kazimierz Nycz podczas niedzielnej Mszy św.**

litą warszawskim – mówi Ola Bagdzińska, warszawianka. – Na dzisiejszej Mszy zobaczyłam go po raz pierwszy, lecz od razu nabrałam do niego zaufania. Jest bardzo bezpośredni. W ingresie i Mszy świętej uczestniczyły tłumy warszawiaków i najważniejsze osoby w państwie, prezydent Lech Kaczyński z małżonką, premier Jarosław Kaczyński, marszałek Sejmu Marek Jurek, a także wicepremierzy i ostatni prezydent na uchodźstwie Ryszard Kaczorowski.

**JULIA MARKOWSKA**

## NIE OPLACA SIĘ HODOWAĆ KUR


*PRZEMYSŁAW GRYN*

Z roku na rok mieszkańcy wsi kupują coraz mniej piskląt. Dlaczego? – Nie oplaca się hodować kur – mówi mieszkanka Lubichowa. – Przecież trzeba im kupić paszę i o nie dbać. Bardziej oplaca mi się kupić jajka w sklepie. Okazuje się, że nie jest to odosobniony pogląd. – Kiedyś w kolejce po pisklaki od piątej rano stało kilkadziesiąt osób, ludzie robili nawet zapisy – wspomina Piotr Rosołowski z kołobrzesckiej wylęgarni. – Teraz jest ich kilkanaście. Przyczynę takiego stanu upatruje w tym, że młodzi ludzie emigrują do miast i za granicę, a ich rodzice nie mają siły i ochoty pracować. Także z powodu wysokich cen energii potrzebnej do ogrzania kurcząt nie oplaca się kupować piskląt. Jeżeli nic w tej kwestii się nie zmieni, wiejski rosół może stać się tylko pysznym wspomnieniem. **JM**

**Te uroczę kurczaki nie zamieszkają na wsi**

## Mazowsze Janowi Pawłowi II



KRZYSZTOF DEGA

Przepięknym śpiewem i bogactwem barwnych strojów „Mazowsze” zachwyca od lat nie tylko miłośników muzyki ludowej

**PIŁA.** 28 marca w Hali Sportowo-Widowskiej MOŚiR w Pile odbył się niecodzienny koncert „Mazowsza”, poświęcony w całości Janowi Pawłowi II. Koncert zatytułowany „Barwy Polski” rozpoczął się od wspólnego odśpiewania „Barki”, oazowej piosenki nieodłącznie kojarzącej się z naszym Papieżem. Później publiczność mogła podziwiać piękny śpiew i przebogate stroje członków Państwowego

Zespołu Ludowego Pieśni i Tańca „Mazowsze”. Na koncert złożyły się pieśni i piosenki narodowe, związane z prezentowanymi regionami Polski. Występ w Pile był jednym z pierwszych po powrocie z tournée we Francji i jednym z ostatnich przed wyłotem na koncerty do Izraela. Ponad dwa tysiące osób zgromadzonych na widowni zgotowało zespołowi owacje na stojąco.

## Ping-pongowe zmagania u salezjanów

**DEBRZNO.** Ministranci z diecezji świętno parafii stanęli do zawodów na II Inspektorialnym Salezjańskim Turnieju Tenisa Stołowego. Chłopcy zmagali się w trzech grupach wiekowych: szkoły podstawowej, gimnazjum i szkoły ponadgimnazjalne. Dzięki świetnej organizacji gospodarzy i ks. Mirosławowi Kurkiewiczowi SDB czuwającemu nad całością

turnieju impreza była wspaniałą zabawą i sportową rywalizacją w duchu św. Jana Bosko. I miejsce zajęli ministranci z Wierchowia Człuchowskiego przed drużynami z Sarbinowa i gospodarzami. Chłopcy z Czaplinka, choć znaleźli się tuż za podium, podkreślają, że bawili się świetnie. Mają przecież cały rok, by popracować nad swoimi umiejętnościami.



Zmagania ministrantki poprzedziła wspólna modlitwa o dobrą, sportową walkę

## Cztery wieki ikon

**WAŁCZ.** W kwietniu zwiedzający Muzeum Ziemi Wałeckiej mają okazję podziwiać niecodzienną wystawę. „Świat ikon” to niezwykle interesująca ekspozycja, przygotowana dzięki uprzejmości Helmicha Heutinka i Ikonenmuseum Kampen w Holandii. Helmich Heutink jest Honorowym Obywatel Miasta Wałcza, od lat współpracuje z tutejszym charytatywnym stowarzyszeniem „SOS”, jest również kolekcjonerem i znawcą ikon. Wystawa obejmuje trzydzieści ikon z XVI–XIX wieku, po-

chodzących przede wszystkim z Rosji, Bułgarii i Grecji. Każda z ikon przyciąga wzrok swym szczególnym pięknem – jest tu na przykład ikona procesyjna Matki Bożej Blacherniotissy, ikona Króla Salomona, dwustronna ikona procesyjna Matki Boskiej Kazańskiej i św. Mikołaja. Patronat honorowy nad wystawą objęła Ambasada Królestwa Niderlandów, a także Marszałek Województwa Zachodniopomorskiego, Starosta Powiatu Wałeckiego i Burmistrz Miasta Wałcza.



BEATA STANKIEWICZ

Dla Helmicha Heutinka ikony są pasją życia

## Wspaniała ósemka

**SŁUPSK.** Ponad czterdziestu kandydatów ze Słupska i powiatu słupskiego zgłoszono do organizowanego po raz trzynasty konkursu, promującego pozytywne postawy dzieci i młodzieży „Ósmiu Wspaniałych”. Do kategorii „Ósemeczka” zgłoszono dziewięcioro dzieci w wieku od 10 do 13 lat; do konkursu „Ósemka” przeznaczonego dla uczącej się młodzieży, od 14 do 20 lat, wytypowano aż 32 kandydatów. Kandydatów oceniała komisja złożona z przedstawicieli Urzędu Miejskiego, starostwa, poradni wychowawczo-zawodowej i Młodzieżowego Centrum Kultury. Do Wspaniałej Ósemki weszli: Ala Minda z Żoruchowa, Ala Mańczak, Urszula Kisiel, Dawid Surowicz, Grażyna Duława i Jan Jałowczyk ze Słupska oraz Emil Górzynski z Sycewic. Główną laureatką została Małgosia Grochola z Wierchowina – zaangażowa-

na harcerka, organizująca wolny czas wiejskim dzieciom i zachęcająca je do działań na rzecz potrzebujących. Jest też organizatorką szkolnych „Spotkań nie tylko z piosenką religijną”. Zbiera również pieniądze na Fundusz Papieski, który pomaga pokryć koszty nauki dzieci z rodzin niezamożnych. Małgosia będzie reprezentować słupską młodzież na ogólnopolskim finale konkursu „Ósmiu Wspaniałych” 15 i 16 czerwca w Białogrodzie.

Ala Minda swój wolny czas poświęca na pracę w słupskim hospicjum



KATARZYNA KOWALCZYK

Od 15 lat Niemcy z Pomorza mają swoją organizację

# Tu jest też nasze miejsce

— Obywatelstwo można zmieniać, z narodowością człowiek się rodzi. Ja czuję się Niemcem. I tak już zostanie — deklaruje Peter Jeske, szef działającego w Koszalinie Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego Mniejszości Niemieckiej „Pomeranii”.



JAROSŁAW JURKIEWICZ

Peter Jeske urodził się rok przed końcem wojny w Poroście pod Bobolicami. Jego ojciec zginął na froncie wschodnim. W 1945 r. matka z małym Peterem próbowała wyjechać do Niemiec. — Byliśmy już na dworcu w Koszalinie. Nie pozwolili nam wyjechać. Mama uczyła niemieckiego, a nauczyciele byli potrzebni nowej władzy.

W dzieciństwie mówił prawie wyłącznie po niemiecku. Sześć pierwszych klas skończył zresztą w niemieckiej szkole.

## Nie dla ciebie marmolada

W pierwszych latach powojennych na Pomorzu mieszkało wielu Niemców. Większość pracowała w tworzonych wówczas pegeerach.

Osiedlający się Polacy nie parzyli na Niemców przychylnym okiem. — Miałem siedem, może osiem lat. Mama wysłała mnie do sklepu po marmoladę. Kiedy stanąłem przed ladą, sklepowy spytał innych ludzi z kolejki, czy i oni nie potrzebują marmolady, bo już się kończy. Okropnie się poczułem. Ujął się za mną jeden człowiek z końca kolejki: spytał sklepowego, czy ja mam inny żołądek niż oni — wspomina Peter Jeske.

Część Niemców, by ułatwić sobie życie w nowej rzeczywistości, starała się wziąć ślub z Polakiem. Ci, którzy mogli, jechali na Zachód. Peter i jego matka też ślali pismo za pismem — bezskutecznie. Po 1956 r. sytuacja jeszcze się pogorszyła. — Dopiero kiedy w 1970 r. Willy Brandt pod-

pisał układ z władzami PRL, pozwolili na wyjazdy w ramach łączenia rodzin. Tylko że ja już szykowałem się do służby. Można powiedzieć, że kobieta zatrzymała mnie w Polsce — śmieje się Peter.

## Polka z korzeniami niemieckimi

Sytuacja mieszkających w Polsce Niemców zaczęła się zmieniać pod koniec lat 80. Wtedy pojawiła się też szansa na stworzenie organizacji mniejszościowych. Koszalińscy Niemcy spotykali się w różnych miejscach: w prywatnych mieszkaniach, w świetlicy banku, w restauracji. W 1992 r. stowarzyszenie zostało zarejestrowane i dostało siedzibę. Zainteresowanie przekroczyło oczekiwania: deklarację członkowską wypełniło 500 osób.

— Ludzie myśleli, że załatwiamy obywatelstwo i pracę w Niemczech. Owszem, pomagamy wysłać pismo, skontaktujemy z urzędem. Ale na przyznanie obywatelstwa nie mamy wpływu. Biurem pracy też nie jesteśmy — twierdzi Peter Jeske. Przyznaje jednak, że często przez własne kontakty dostają informacje, że ktoś w Niemczech potrzebuje pracownika do gospodarstwa albo na budowę. I wtedy właśnie, gdy jest praca, bardzo przydaje się niemieckie obywatelstwo. — Ja je dostałem w 1991 r., moja córka — rok po mnie, teraz zresztą mieszka w Berlinie. Ale pierwsza niemie-

**Peter Jeske, szef koszalińskiego Towarzystwa „Pomeranii”**

cki paszport miała moja mama.

Nie dla wszystkich jednak paszport jest ważny. Gabriela Riopka prowadzi w „Pomeranii” kancelarię i dba o to, by oficjalne pisma były pisane bez błędów. Bo niemieckim władze perfekcyjnie. Ale o obywatelstwo nie zamierza się starać. — Bo ja czuję się Polką, tylko z niemieckimi korzeniami — mówi, podnosząc głowę znad książki Agathy Christie, czytanej oczywiście po niemiecku.

## Modlą się i śpiewają

Towarzystwo „Pomeranii” skupia około 200 osób: to mieszkańcy Koszalina, Białogardu, Szczecinka, Kołobrzegu, Darłowa i Bobolic. Duża część członków to ludzie, którzy urodzili się przed wojną. Mniej jest młodych i oni z reguły nie mówią płynnie po niemiecku. — Ale u nas można szlifować język. Teraz akurat w naszym biurze odbywa się kurs dla początkujących — wyjaśnia szef stowarzyszenia.

Naukę języka i imprezy kulturalne finansuje ambasada niemiecka. Fundacja Rozwoju Śląska daje pieniądze na utrzymanie biura i pokrycie innych kosztów administracyjnych.

W biurze (mieści się przy ul. Kolejowej 3) dostępne są niemieckie gazety, jest też mała biblioteka. Dwa razy w tygodniu — we wtorki i piątki — dyżuruje ktoś z zarządu stowarzyszenia. W środę ma próbę grupa śpiewacza (pieśni biesiadne i folklor). A w

pierwszy wtorek miesiąca jest spotkanie dla wszystkich. — Każdy może przyjść, pogadać przy kawie, poplotkować — tłumaczy szef „Pomeranii”. Miejscem kontaktów jest też parafia ewangelicka (raz w miesiącu odbywa się nabożeństwo po niemiecku).

## Jest czas na zabawę

Spotkania wielkocnoce i bononarodzeniowe, festyny — w „Pomeranii” stale coś się dzieje. 23 czerwca po raz piąty w Poroście będą witać lato (na uroczysty *sommerfest* przyjadą przedstawiciele organizacji niemieckich ze Słupska, Miastka, Bytowa i Świdwina). W lipcu planowana jest kolejna impreza z cyklu „Spotkanie czterech kultur” (oprócz Niemców swoje obyczaje i kulturę prezentować będą mieszkający w Koszalinie Żydzi, Ukraińcy i Romowie). Są także wyjazdy na ogólnopolskie imprezy. 9 września w Kędzierzynie Koźlu odbył się II Festiwal Kultury Mniejszości Niemieckiej.

Czasem koszalińskich Niemców odwiedzają też goście z RFN. — Nie ma obaw: ani oni, ani nikt z nas nie chce przyłączenia Pomorza do Niemiec. Chcemy tylko pielęgnować swoją mowę i tradycję — zapewnia Peter Jeske.

**JAROSŁAW JURKIEWICZ**

## FAKTY

Szacuje się, że w Polsce żyje około 350 tys. osób narodowości niemieckiej. Mieszkają głównie na Opolszczyźnie i Mazurach, mniejsze skupiska są na Górnym i Dolnym Śląsku, Pomorzu, Kujawach. W granicach diecezji koszalińsko-kołobrzesckiej mieszka około 10 tys. osób deklarujących narodowość niemiecką. Oprócz Koszalina stowarzyszenia Niemców działają także w Słupsku, Pile, Miastku, Bytowie, Świdwinie i Drawsku Pomorskim.

– Kiedy przyszedłem do „zastępczaków”, nauczyłem się spać

– wspomina dziesięcioletni Kamil. – W domu cały czas czuwałem, żeby zdążyć uciec przed pijanym tatusiem. On już nie pije, bo umarł – kwituje.

tekst

**JULIA MARKOWSKA**

**H**istorie dzieci, które trafiają do rodzin zastępczych, są najróżniejsze, bardziej i mniej skomplikowane. Ale jedno w nich jest wspólne – dorosłe oczy smutnych dzieci, które zobaczyły i doświadczyły za dużo. Alkohol, przemoc i obojętność – to jest ich świat, jedyny, jak znają. Żaden dorosły nie pokazał im, co to znaczy normalnie żyć.

Uczą się tego od zastępczych rodziców. Niestety, rodzin zastępczych wciąż jest za mało. A te, które są, niechętnie przyjmują do siebie zranionych nastolatków. Boją się, że sobie z nimi nie poradzą. Wolą maluchy, które łatwiej jest ukształtować.

### Wystarczył tydzień

Państwo Genowefa i Waldemar Zawadzcy decyzję o zostaniu rodziną zastępczą podjęli wspólnie. Nie mają własnych dzieci. Czuli, że czegoś w życiu im brakuje.

– Miałam dwóch braci i dom kojarzył mi się z gwarem i radością – wspomina kobieta. – Marzyłam, by mój dom był taki sam.

Dwa lata temu państwo Zawadzcy zostali rodzicami zastępczymi czternastoletniego Mateusza. – Obawialiśmy się

przyjąć chłopca w tym wieku – wspomina zastępcza matka. – Jednak już po tygodniu wiedzieliśmy, że to była bardzo dobra decyzja.

Pod troskliwą opieką nowych opiekunów chłopak bardzo szybko nadrobił wszystkie szkolne zaległości. Nauczył się też, że dorośli mogą być dobrzy i kochający. – A tej miłości potrzebuje wciąż więcej niż jego rówieśnicy – opowiada pani Genowefa. – Tak, jakby chciał nadgonić stracony czas. Gdy nie ma w pobliżu kolegów, przychodzi przytulić się i usłyszeć miłe słowo – dodaje. Nastolatek znalazł już nawet swoje hobby – piłkę nożną. – Gdy go wzięliśmy, bał się wychodzić z domu – wspomina opiekunka. – Teraz, gdy jest akceptowany w domu, udało mu się dogadać

**Genowefa Zawadzka, zastępcza mama Mateusza, postanowiła wziąć pod opiekę także małą Dorotkę. W końcu dom stał się radosny i gwarny**

z kolegami i najchętniej spalby na boisku – kończy ze śmiechem pani Genowefa.

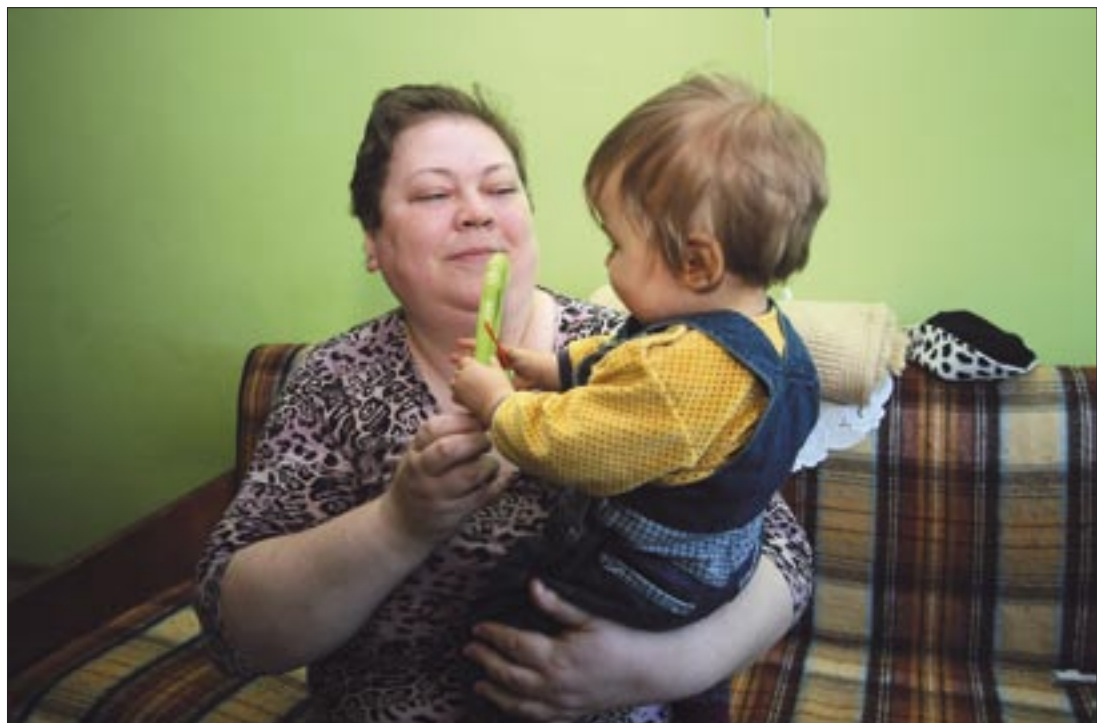
### Za dojrzała na nowy dom

Tyle szczęścia nie miała inna czternastolatka, Kasia, którą nikt nie chciał się opiekować i wychowywać w domu dziecka. Dziewczyna od zawsze musiała być we wszystkim najlepsza. Chciała w ten sposób udowodnić całemu światu i sobie, że nie jest kimś gorszym. Robiła to, by nikt nie dowiedział się, że jest córką alkoholiczki. Jej historia jest jedną z wielu bez szczęśliwego zakończenia. Mama urodziła ją pomiędzy odbywaniem kary w dwóch różnych więzieniach, gdy przez dwa lata była na wolności.

Gdy została ponownie skazana, dziecko zostawiła swojej matce. Ten okres Kasia uważa za najpiękniejszy w swoim życiu.

– Babcia po prostu mnie kochała – wspomina. – Nie miałyśmy dużo pieniędzy, ale w domu było tak „ciepło”. Po śmierci babci dziewczynka zamieszkała z matką. Niestety, kobieta nie potrafiła uwolnić się od nałogu. Pomimo wsparcia kuratora i pracownika socjalnego nie przestała pić. Sąd zdecydował o odebraniu jej czternastoletniej córki. Niestety, żadna rodzina zastępcza nie chciała się nią zaopiekować. Dla wszystkich była „za dojrzała”. Bali się jej dorosłości. Trafiła do domu dziecka. – Tam było strasznie, żadnej prywatności i spokoju – wspomina rozżalona. – Czulałam się tam jak numerowany robot, który ma wykonywać polecenia.

# W poszuk



Brakuje rodzin zastępczych

# iwaniu miłości

## Olbrymie wyzwanie

– Decyzja o zostaniu rodziną zastępczą jest olbrzymim wyzwaniem. Nie wolno podejmować jej pochopnie – przekonuje Danuta Lewandowska z ośrodka adopcyjnego. – Często niezbędna jest intuicja, charyzma, których nie sposób się nauczyć.

Kiedy ktoś decyduje się stworzyć nastolatki rodziną zastępczą, musi liczyć się z tym, że nie będzie miał łatwego zadania. Nie jest prosto wziąć obce dziecko pod swój dach, do świata bez przemocy, alkoholu i obojętności, i uczyć je miłości i szacunku. Wymaga to niesamowitej konsekwencji i samozaparcia.

Gdy przyjmuje się pod swój dach młodego, skrzywdzonego człowieka, wie się o nim mało. Inaczej, niż gdy zajmuje się nowo narodzo-

nym dzieckiem i obserwuje dzień za dniem przez lata, co ono lubi i czego się boi. Jednak gdy rodzic zastępczy otworzy się na dziecko, to też ma szansę poznać jego lęki i nawet najgorsze wspomnienia. Wtedy właśnie można podarować nastolatki to najważniejsze – poczucie bezpieczeństwa i miłość. To, czego w domu dziecka mali podopieczni nie znajdują, bo zajmują się nimi wielu wychowawców. Dzieci czują, że żaden z opiekunów nie jest tak naprawdę tylko ich. Nie mają w domach dziecka osoby, o której mogą powiedzieć: „dla niej jestem najważniejszy na świecie. Ja i tylko ja”. A tak właśnie czują dzieci przyjęte do rodzin zastępczych.

Żaden dom dziecka nie zapewni sierotom tego, czego im brakuje najbardziej – rodziców. ■

## RODZINA ZASTĘPCZA

to forma opieki, wzorowana na modelu wychowania rodzinnego (naturalnego) dla dzieci i młodzieży trwale lub tymczasowo pozbawionych opieki rodzicielskiej. Intencją i założeniem rodziny zastępczej jest jej tymczasowość, w związku z czym dziecko powinno przebywać w niej do momentu uregulowania sytuacji życiowej własnej rodziny. Oczywiście nie można wykluczyć i takich sytuacji, gdzie dziecko pozostanie pod opieką zastępczą aż do momentu usamodzielnienia, czyli osiągnięcia pełnoletności. Utworzenie rodziny zastępczej w przeciwieństwie do adopcji nie powoduje powstania więzi rodzinno-prawnej pomiędzy rodzicami zastępczymi a dzieckiem. W opiece zastępczej nie ma więc mowy o wzajemnych obowiązkach alimentacyjnych, dziedziczeniu, zmianie nazwiska oraz władzy rodzicielskiej. Zadania wychowawcze względem dziecka w rodzinie zastępczej podlegają również nadzorowi ze strony ośrodków adopcyjno-opiekuńczych lub ośrodków pomocy społecznej. Rodzina zastępcza otrzymuje miesięcznie od właściwego starosty pomoc finansową na pokrycie części kosztów utrzymania dziecka. Wysokość pomocy uzależniona jest od sytuacji materialnej rodziny zastępczej (dotyczy rodzin spokrewnionych) oraz od wieku i stanu zdrowia dziecka (dotyczy rodzin niespokrewnionych). ■

## KTO MOŻE ZOSTAĆ RODZINĄ ZASTĘPCZĄ?

Rodziną zastępczą może być małżeństwo lub osoba niebędąca w związku małżeńskim, którzy spełniają następujące warunki:

- 1) dają rękojmię należytego wykonywania zadań rodziny zastępczej;
- 2) mają stałe miejsce zamieszkania na terytorium RP;
- 3) korzystają w pełni z praw cywilnych i obywatelskich;
- 4) nie są lub nie były pozbawione władzy rodzicielskiej, nie są ograniczone we władzy rodzicielskiej ani też władza rodzicielska nie została im zawieszona;
- 5) wywiązują się z obowiązku lożenia na utrzymanie osoby najbliższej lub innej osoby, gdy ciąży na nich taki obowiązek z mocy prawa lub orzeczenia sądu;
- 6) nie są chore na chorobę uniemożliwiającą właściwą opiekę nad dzieckiem, co zostało stwierdzone zaświadczeniem lekarskim;
- 7) mają odpowiednie warunki mieszkaniowe oraz stałe źródło utrzymania;
- 8) uzyskały pozytywną opinię ośrodka pomocy społecznej właściwego ze względu na miejsce zamieszkania.

Wszyscy chętni, którzy zastanawiają się nad stworzeniem rodziny zastępczej, powinni zgłosić się do powiatowego Centrum Pomocy Rodzinie. Adres placówki można uzyskać w każdym ośrodku pomocy społecznej. ■



## MOIM ZDANIEM

ANETA BORUCH

p.o. kierownik Działu Pomocy Rodzinie

Wciąż za dużo dzieci umieszczanych jest w najróżniejszych placówkach opiekuńczych. Najlepszym sposobem na ich rehabilitację emocjonalną i społeczną jest życie w zwykłych rodzinach. Kiedy sytuacja prawna dziecka nie jest uregulowana, najlepszym rozwiązaniem jest znalezienie mu rodziny zastępczej. O ile w przypadku małych dzieci nie sprawia to już na szczęście większego problemu, to w przypadku nastolatków i rodzeństw jest to bardzo trudne zadanie. Zastępczy rodzice obawiają się, że nie poradzą sobie z nastolatkiem, który oprócz młodzieńczego buntu nosi w sobie wiele negatywnych przeżyć. Dzisiaj poszukujemy miejsca w rodzinach zastępczych dla dwóch nastolatków. Niestety, nie ma nikogo, kto chciałby się nimi zaopiekować. Zrobimy wszystko, by znaleźć im zastępczych rodziców. Jeżeli nam się nie uda, to trafią do domu dziecka.

Duchowa adopcja

# Święte życie

Od wielu lat uroczystość Zwiastowania Pańskiego obchodzimy w całym Kościele jako Dzień Świętości Życia. W tym roku miejscem diecezjalnych obchodów tego dnia stał się Koszalin.

W parafii pw. św. Kazimierza Królewicza na wszystkich Mszach św. głoszone były kazania przygotowujące do duchowej adopcji dziecka poczętego.

## Bez negocjacji

– Tylko Bóg jest Panem życia i śmierci. Życie ludzkie jest najpiękniejszym darem, jaki Bóg ofiarował ludzkości – usłyszeli uczestnicy niedzielnej Eucharystii. Mszy św., podczas której dokonała się duchowa adopcja dziecka poczętego, przewodniczył bp Tadeusz Werno. W swoim słowie zaznaczył, że wartość życia ludzkiego jest nienegocjowalna i każdy ma prawo do życia. Po odśpiewaniu hymnu do Ducha Świętego pokaźna grupa osób gotowych do adopcji zbliżyła się do ołtarza, by odczytać przyrzeczenie. – To już moje dziesiąte dziecko, które adoptuję – nie mogła ukryć wzruszenia jed-



KS. ANDRZEJ WACHOWICZ

**Deklaracje duchowej adopcji chętni odebrali z rąk bp. Tadeusza Werno**

na z uczestniczek. Inny ksiądz przyznał, że sam ma troje adoptowanych dzieci.

## Cud życia

Następnie uczestnicy przeszli do domu parafialnego, gdzie przygotowana była wystawa prac plastycznych, przygotowanych przez młodzież koszalińskich gimnazjów. Wystawa związana była też z konkursem pod tytułem „Cud życia”, który zorganizował Referat Duszpaster-

stwa Rodzin Kurii Biskupiej wraz z Civitas Christiana w Koszalinie. Jury w składzie Zygmunt Wujek, Zofia Szefel, Urszula Lampka, Łukasz Bendlewski i ks. Andrzej Wachowicz przyznało I nagrodę Iwonie Wąsacz z gimnazjum nr 5 w Koszalinie, II nagrodę – Paulinie Szymańskiej (Gimnazjum nr 6), a III nagrodę – Magdzie Sałek (Gimnazjum nr 7). – Temat konkursu był trudny. Byliśmy bardzo ciekawi, jak cud życia widziany jest oczami młodzieży – komentował Zygmunt Wujek, który zasiadał już w wielu komisjach konkursowych. Wygrała praca, która przedstawiała zdjęcie USG dziecka zestawione ze zdjęciem dwuletniego chłopca. Zdjęcia były opatrzone obszernym komentarzem z encyklik Jana Pawła II. – Ciekawa koncepcja. Byłam zachwycona tą pracą. Zazwyczaj na USG dziecko jest bardzo niewyraźne. Tu widać je ze szczegółami – opowiada o nagrodzonej pracy Urszula Lampka, diecezjalna doradczyni życia rodzinnego. – Zdobywczyni I miejsca w naszym konkursie uświadamia nam, dorosłym, że człowiek jest człowiekiem od samego początku.

Uczestnicy spotkania rozmawiali również o uczestnictwie w „Marszu dla życia” w Warszawie. Na samych słowach się nie skończyło. We wtorek o północy wyjechały do stolicy dwa autokary, aby pomodlić się za dzieci zagrożone śmiercią w łonie matki.

## Także w Słupsku

obchodzono Dzień Świętości Życia. Po okolicznościowej Mszy św. w kościele pw. NMP Królowej Różańca Świętego, połączonej z duchową adopcją dziecka poczętego, wierni uczestniczyli w Drodze Krzyżowej Nienarodzonych, przygotowanej przez młodzież Katolickiego Liceum św. Marka w Słupsku. – Najbardziej przeżyłam jedenastą i dwunastą stację – mówi Monika Grzechnik, uczennica III klasy gimnazjum. – Ksiądz nie widział – zwierza się jedna z uczestniczek Drogi Krzyżowej – bo szedł ksiądz na przedzie, ale ja byłam w środku tego tłumy: wiele osób płakało. Zapytałam Monikę, czy zaadoptowała już jakieś dziecko. – Nie, nie jestem jeszcze gotowa. Ale w przyszłym roku na pewno to zrobię – obiecała.

KS. ANDRZEJ WACHOWICZ

Lekcja obywatelska

## Przedszkolaki w urzędzie

Maluchy z Przedszkola Miejskiego nr 1 zwiedziły kołobrzeski Urząd Miasta. Po wydziałach oprowadzała je sekretarz miasta Ewa Pelechata. Jeszcze niedawno pani sekretarz była nauczycielką w Zespole Szkół im. Henryka Sienkiewicza, więc bez problemów, w sposób przystępny i interesujący opowiedziała przedszkolakom o pracy urzędu. W Wydziale Spraw Obywatelskich maluchy czekała niespodzian-

ka – otrzymały plastikowe, imienne dokumenty tożsamości. Młodych obywateli mia-

sta przyjął zastępca prezydenta Bernard Mielcarek. Później goście przeszli do



KAROL SKIBA

ratusza. Odwiedzili Urząd Stanu Cywilnego, a w Biurze Rady Miejskiej spotkali się z przewodniczącą RM Urszulą Dżegą-Matuszczak oraz prezydentem miasta Januszem

**W Wydziale Spraw Obywatelskich przedszkolaki otrzymali imienne dokumenty tożsamości**

Gromkiem. Mali obywatele odebrali także pierwsze w życiu dowody osobiste.

**MARZENA BAMBER**

O sile i słabości Kościoła w Klubie „Rzeczpospolitej”

# Ewangelia nie jest ideologią

Po dłuższej nieobecności w Koszalinie znów zagościł Klub „Rzeczpospolitej”. Tym razem na spotkaniu pojawił się gość szczególny: abp Kazimierz Nycz. Spotkanie poprowadziła Ewa Czaczkowska, redaktor „Rzeczpospolitej”.

Podczas dwugodzinnego spotkania nowy metropolita warszawski mówił o sile i słabości Kościoła – i tego ogólnopolskiego, i lokalnego, który właśnie opuszcza.

## Misja na północy

Przenosiny do Koszalina były dla bp. Nycza nie tylko nową nominacją, ale i zupełnym przeskokiem w nowe otoczenie i nowy charakter wyzwań duszpasterskich. – I warszawiacy, i krakowiacy patrzą na Pomorze Środkowe z perspektywy głównych dróg, którymi dojeżdżają nad morze. Ja też tak przyjeżdżałem. Wtedy widzi się tylko fragment piękna tej ziemi i tylko wybiórczo dostrzega się jej problemy – mówił abp Nycz. Niewątpliwą specyfiką terenów diecezji koszalińsko-kołobrzesckiej jest bogactwo zabytkowego budownictwa sakralnego. Temat ten często powracał na spotkaniach hierarchy z samorządowcami. – Zastałem tu ponad osiemdziesiąt wiejskich gotyckich kościołów murowanych. W bogatej diecezji krakowskiej, która jest znacznie lepiej wyposażona w siatkę parafialną, są dwa takie wiejskie kościoły – opowiadał. – Zjeżdżając z głównej drogi, trafia się niemal w każdej wsi na zabytkowy kościół. To wielkie bogactwo. Dopiero przychodząc tutaj zrozumiałem, dlaczego Karol Wojtyła jako młody ksiądz i młody biskup przyjeżdżał ze swoimi studentami właśnie tu. Ale nie tylko to stanowi o odmienności diecezji. Największym problemem jest duży rozmiar i niskie zaludnienie. – Ta diecezja



KAROLINA PAWŁOWSKA

ma dziewięćset tysięcy mieszkańców i piętnaście tysięcy kilometrów. Dla porównania Kraków ma milion sześćset tysięcy mieszkańców, a cztery i pół tysiąca km powierzchni. Tłumaczę to księżom z diecezji krakowskiej, gdy narzekają, że im tam trudno pracować. To przyjeżdż tutaj na pół roku, ja cię zrobię proboszczem w parafii z sześcioma kościołami filialnymi – śmieje się abp Nycz. – W sobotę odprawisz dwie Msze, w niedzielę odprawisz cztery – bez wikarego. Będziesz szukał w tych sześciu kościółkach ministrantów. Wyjedziesz rano i wieczorem padniesz zmęczony.

## Metapoziom polityczny

W ciągu niespełna trzech lat swojej posługi jako biskup koszalińsko-kołobrzescki bp Nycz wielokrotnie był obecny na dyskusjach o sprawach publicznych, również na temat relacji polityka-Kościół. Zaznacza jednak, że Kościół wypowiada się o polityce wyłącznie w sprawach związanych z jego nauką społeczną. Zdaniem hierarchy, Kościół nie może unikać kontaktu z polityką, ale powinien czynić to z metapoziomu. – Płaszczyzna Kościoła nauczającego zawsze musi być piętro wyżej niż ring, na którym często dokonuje

**Spotkanie z abp. K. Nyczem poprowadziła red. E. Czaczkowska**

się bezpośrednia walka polityczna. W relacjach z samorządowcami starałem się pozostawać na płaszczyźnie metapolitycznej – podkreślał. – Unikałem sugerowania jakichkolwiek rozwiązań.

Zapytany o proponowane zmiany w konstytucji dotyczące ochrony życia, metropolita z rezerwą odniósł się do przepychanek na polskiej scenie politycznej. – Konferencja Episkopatu zajęła jasne stanowisko na ten temat, przywołując zasady prawa naturalnego i nauki Kościoła. Abp Józef Michalik w komentarzu do stanowiska Episkopatu powiedział wyraźnie, że Kościół nie będzie się wypowiadał na temat konkretnych działań politycznych, gdyż to nie należy do jego zadań – mówił. – Każde życie ludzkie jest absolutną wartością i obowiązkiem jest jego ochrona. Przypominanie o tym jest zadaniem Kościoła, a ludzie polityki winni szukać w swoich sumieniach najlepszych sposobów na wprowadzenie tego w życie. Nie może być w tym jednak wybiórcości, bo gdy zrobi się jeden wyjątek, to otwiera się niebezpieczną furtkę – zastrzegł abp Nycz.

Metropolita nie waha się mówić także o trudnych problemach w Kościele. Nie jest zwolennikiem „chowania pod dy-

wan” ani afer, ani teczek. – Trzeba się z przeszłości rozliczyć, ale nie jak słoń w składzie porcelany – wyjaśnia. – Jeżeli się nie dokona typologii współpracy i wrzuci wszystkich do jednego worka, to ja dziękuję za takie rozliczanie. Kościół został teraz postawiony w sytuacji, kiedy najważniejszą sprawą, którą powinien się zająć, jest lustracja – nie głoszenie Ewangelii, nie sprawowanie sakramentów, nie czynienie miłości w Caritas. Moja wątpliwość dotyczy tego, że natura współczesnego świata nie jest taka; że jak się skończy temat lustracji, to pojawi się następny.

## Siła laikatu

Papież Jan Paweł II zapytany o to, co będzie najważniejsze w XXI wieku, bez wahania wskazał apostołstwo świeckich. I w tym abp Nycz upatruje wielką siłę Kościoła. Drogą do tego jest takie budowanie parafii, by świecki czuł się jej podmiotem. – Prawidłowa teologia świeckich w Kościele jest taka, że świecki nie zastępuje rąk księdza, tylko ręce Chrystusa. Każdy ma udział w posłannictwie Chrystusowym – mówił metropolita. – Tak jak z Wieczernika wyszli apostołowie, tak samo muszą z wieczernika parafii wychodzić świeccy do różnych dziedzin życia, także do polityki. Ale nie na zasadzie zewnętrznego oflagowania: „ja jestem katolik”. Ewangelii nie należy wnosić jako ideologii, ale jako sposób własnego życia. I takie wychowanie świeckich jest podstawą, żeby coś mogło drgnąć. Kluczem do obudzenia „śpiącego olbrzyma” jest apostołstwo dorosłych. – 90 procent parafialnej energii oprócz niedzieli i Mszy przeznaczamy na pracę z dziećmi, ewentualnie z młodzieżą przygotowującą się do bierzmowania – dodał metropolita. – To apostołstwo trzeba rozpocząć od pracy z dorosłymi, bo inaczej świeccy zawsze będą uśpieni.

KAROLINA PAWŁOWSKA

PANORAMA PARAFII

Parafia pw. Matki Boskiej Gromnicznej w Malechowie

# Żeby Pan Bóg dał siły

Malechowo leży przy głównej drodze łączącej Szczecin z Gdańskiem. Tuż obok małego kościoła codziennie przejeżdża niekończący się sznur samochodów.

Mieszkańcy chcą nie chcą przywykli już do kierowców ciężarówek łamiących przepisy ruchu drogowego i uprzykrzającego życie hałasu. Wybudowany w XVI w. kościół parafialny także odczuwa niedogodności związane z lokalizacją przy ruchliwej trasie.

## Pilne remonty

– Mury świątyni pękają, bo pod kościół podcieka woda – wyjaśnia proboszcz ks. Jan Wszolek. – To także zasługa położonej tuż obok ruchliwej ulicy. Człowa ściana za ołtarzem w zasadzie się urwała i tylko jest zabezpieczona, by nie stanowić zagrożenia dla gromadzących się wewnątrz wiernych. Nie można też używać wiszących nad organami dzwonów. Urząd konserwatorski wydał zarządzenie pilnego remontu, ale gruntowna renowacja świątyni przekracza możliwości finansowe tej niespełna dwutysięcznej wspólnoty. – Na razie otrzymaliśmy od wójta Jana Szlufika specjalny starobruk, którym zastąpimy stary chodnik wokół kościoła, tak by nie zatrzymywała

się tu woda. Chciałbym także założyć drenaż odprowadzający wodę, ale to kosztowałoby około czterdziestu tysięcy, więc nie wiem, czy nam się uda – martwi się proboszcz.

## Kaszuba

Tuż przy kościele stoi plebania. Dowód na to, że mieszkańcy potrafią się świetnie organizować. Społeczność malechowską tworzy głównie ludność napływowa z terenów wschodnich. Pierwsi powojenni mieszkańcy tworzyli mieszkankę tradycji i zwyczajów.

– Na początku lat siedemdziesiątych rozpoczął tu pracę Kaszuba z Kartuz, ks. Zygmunt Petrański – wspomina ks. Jan. – To on wszystko od podstaw budował i sprawił, że Malechowo rzeczywiście stało się wspólnotą. Zorganizował nawet orkiestrę. Duszpasterzował tu do swojej śmierci przez dwadzieścia siedem lat. Wielu mieszkańców nadal go pamięta i darzy wielkim szacunkiem. To dzięki niemu nie brakuje teraz ludzi, którzy chętnie włączają się w różne akcje i angażują się w życie wspólnoty parafialnej. Działa tu rada parafialna pod przewodnictwem Józefa Paradiuka z Malechówka, która wspiera podejmowane inicjatywy. Proboszczowi marzy się, by do tego para-



KAROLINA PAWŁOWSKA

fialnego radzenia włączyć również sołtysów wszystkich wsi tworzących parafię, bo w tak małej społeczności nie ma co wprowadzać sztucznego podziału na to, co „kościelne” i co „gminne”. – Łatwiej tak dotrzeć do ludzi nawet z tych najmniejszych miejscowości, a przecież sołtysi najlepiej wiedzą, co u nich w trawie piszczy – śmieje się proboszcz.

Proboszcz podkreśla, że dużo jest ludzi żyjących modlitwą i sprawami Kościoła. Na modlitwie spotyka się Żywy Różaniec, działa Akcja Katolicka i Caritas, a przy ołtarzu gromadzi się grupka ministrantów. – Szkoda tylko, że chłopcy z Malechowa mało się garną do ministrantury – wzdycha ks. proboszcz.

KAROLINA PAWŁOWSKA



## KS. JAN WSZOŁEK

pochodzi z Rożnowic (obecnie w diecezji rzeszowskiej). Święcenia kapłańskie przyjął w 1966 r. na Jasnej Górze. Przed objęciem parafii w Malechowie w 2005 r. pracował w Moryniu k. Szczecina, w Tucznie, Kotczygłowach, Gniewinie, Słupsku i Świdwinie.

Pochodzący z XVI w. kościół parafialny domaga się pilnego remontu

## ZDANIEM PROBOSZCZA

Społeczność malechowska to ludzie, którzy przybyli spod Lwowa po wojnie, przeszli swoją ghenę. To ludzie pobożni i dobrzy. Zawsze można liczyć na ich ofiarność. To z ich pieniędzy udało się wyłocić kielich i puszki do przechowywania Najświętszego Sakramentu. Dwa lata temu pan Razik ufundował pięć witraży do kościoła. Jeden z nich przedstawia patronującą świątyni Matkę Boską Gromniczną, na kolejnym jest druga patronka kościoła, św. Anna. Trzy pozostałe to tajemnice światła. Mam nadzieję, że uda się także wstawić jeszcze dwa. Są ludzie, jak sołtys Jan Idec, którym dobro kościołów leży na sercu. Katechetki z miejscowego liceum dbają, by młodzież włączała się w przygotowanie nabożeństw. Największą bolączką jest chyba jednak to, że przez tyle lat nie doczekaliśmy się żadnego powołania kapłańskiego z Malechowa. Modlimy się o gorliwie. Zwłaszcza chorzy, których w parafii nie brakuje. Największym planem jest wyremontowanie obydwu kościołów. Mam nadzieję, że Pan Bóg da siły i pozwoli na dokonanie tego dzieła..

## Zapraszamy na Msze św.

- W niedzielę: 8.30, 13.00 w Malechowie, 11.00 w Ryszczewie
- W dni powszednie: 17.30 w Malechowie